

# Bush chce Ukrainy

## Rozpoczynający się dzisiaj szczyt sojuszu północnoatlantyckiego ma zdecydować o kolejnym rozszerzeniu

**Stany Zjednoczone jednoznacznie popierają włączenie Ukrainy i Gruzji do Planu Działania na rzecz Członkostwa w NATO (ang. MAP) i nie zrezygnują z tego nawet w zamian za zgodę Rosji na rozmieszczenie systemu antyrakietowego w Polsce i Czechach – oświadczył wczoraj w Kijowie prezydent USA George W. Bush.**

– *Popieramy MAP dla Ukrainy i Gruzji. Będę przekonany, że podobną decyzję podjęli inni członkowie NATO podczas szczytu w Bukareszcie – powiedział Bush podczas konferencji prasowej z prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenką. Zdaniem amerykańskiego prezydenta członkostwo Ukrainy i Gruzji w NATO będzie dla sojuszu północnoatlantyckiego korzystne.*

– *Jestem przekonany, że członkostwo Ukrainy i Gruzji będzie korzystne dla NATO. Wszystko okaże się w Bukareszcie, ale moja wizyta tutaj w Kijowie pokazuje, że robię to, co uważam za słusze – powiedział Bush.*

Odnosił się w ten sposób do stanowiska Niemiec i Francji, które sprzeciwiają się przyjęciu dwóch byłych republik radzieckich do MAP, obawiając się pogorszenia stosunków z Rosją.

Amerykański prezydent dodał, że Moskwa „nie będzie miała prawa weta” na szczycie

NATO w Bukareszcie, który ma zdecydować, czy Ukraina i Gruzja zostaną kandydatami do NATO. Podkreślił także, że Rosja nie powinna „bać się” zbliżenia Kijowa z sojuszem.

Odnosząc się do kwestii amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach, której budowie sprzeciwia się Rosja, Bush zauważył, że „jeszcze dużo pracy trzeba”, by rozwiązać zastrzeżenia Moskwy.

Zapytany, czy na spotkaniu Busha z Putinem w ten weekend w Soczi, może dojść do porozumienia w sprawie tarczy, prezydent USA odparł: „Nie wiem, czy w Soczi, ale szanse się zwiększają”.

Prezydent Juszczenko wyraził nadzieję, że „przyjaciele Ukrainy” w Unii Europejskiej, będący jednocześnie członkami NATO, zdolają przekonać przeciwników włączenia Kijowa do MAP do zmiany swego stanowiska.

– *Mamy nadzieję, że podczas szczytu NATO w Bukareszcie odpowiedź na nasze starania będzie pozytywna – powiedział Juszczenko. Podkreślił, że zbliżenie Ukrainy z NATO nie stanowi zagrożenia dla jakiegokolwiek państwa, w tym także Rosji. Zaznaczył, że ostateczna decyzja w sprawie członkostwa w NATO zapadnie w drodze referendum.*

– *Gdy wyjaśnimy narodowi misję bezpieczeństwa zbiorowe-*

*go i dlaczego powinniśmy się do niej przyłączyć, zapewnimy was, że ukraiński naród podejmie pozytywną decyzję dotyczącą przyłączenia Ukrainy do NATO – podkreślił.*

Mówiąc o przeciwnikach NATO, którzy na ulicach Kijowa demonstrowali niezadowolone z powodu wizyty Busha, Juszczenko zwrócił uwagę, że swe akcje prowadzili oni pod czerwonymi, komunistycznymi flagami.

– *Pod tymi flagami zorganizowano Wielki Głód (na Ukrainie w latach 1932–1933 – „DP”). Te flagi kojarzą się z represjami komunistów wobec Ukraińców – podkreślił ukraiński prezydent.*

Wizycie amerykańskiego prezydenta towarzyszyły nadzwyczajne środki bezpieczeństwa; porządku strzegło 5 tysięcy milicjantów i agentów służb specjalnych. Mieszkańcom domów, obok których przejeżdżał orszak prezydenta, zabroniono wychodzić na balkony, a część ulic w centrum Kijowa zamknięto dla ruchu.

Przed wizytą i w jej trakcie w stolicy Ukrainy doszło do demonstracji przeciwników polityki USA i zbliżenia Ukrainy z NATO. W poniedziałkowej pikiecie przeciwko Bushowi wzięło udział około 5 tys. osób. Wczoraj protestujących było znacznie mniej, bo około 200.

### Francusko –niemiecki sprzeciw

Decyzja o dalszym rozszerzeniu sojuszu o byłe kraje komunistyczne Europy Wschodniej i Środkowej to główne wyzwanie dla przywódców państw NATO na szczycie w Bukareszcie, w którym weźmie udział rosyjski prezydent Władimir Putin. Chodzi o zaproszenie do członkostwa trzech państw bałkańskich: Albanii, Chorwacji i Macedonii oraz o objęcie Ukrainy i Gruzji tzw. Planem Działania na rzecz Członkostwa w NATO (ang. MAP). W przypadku tej drugiej sprawy szanse są jednak niewielkie, zważywszy, że potrzebna jest jednomyślność, a podziały między krajami są fundamentalne. Choć przywódcy NATO zapewniają, że pozostająca poza sojuszem Rosja nie ma prawa głosu, to w mniej oficjalnych komentarzach politycy wskazują na wpływy Moskwy, która kategorycznie sprzeciwia się dalszemu rozszerzeniu NATO na wschód o byłe republiki radzieckie. Około 11 państw członkowskich jest przeciw, głównie kraje Europy Zachodniej, w tym Niemcy i Francja, a 15 państw jest za – nowsi członkowie sojuszu z Europy Środkowej i Wschodniej, w tym Polska oraz USA i Kanada.

(PAP)

# Polski kwiecień 2005

## Wspomnienie w trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II

I znowu go nie posłuchałem. Mielibyśmy być... ja miałem być spokojny i radosny, jak i on zapewniał, że jest.

31 marca 2005 r. Łąduję w Nowym Jorku po krótkim urlopie w Europie. Jet-lag. Rutynowo przeglądam wiadomości w internetowych portalach. Druga od góry informuje o pogorszeniu zdrowia papieża. Kolejnym na przestrzeni ostatnich miesięcy. Ale tym razem – mimo zaleceń – papież odmówił hospitalizacji. Coś mnie ruszyło – On już jest gotów, On już wie. Chwilę później to była główna wiadomość dnia. Jeszcze później w zasadzie jedyna.

1 kwietnia. Przerzucam kanały. W MSNBC i CNN nie mówią niemal o niczym innym. Przechodzę przyspieszony kurs redefiniowania wszechświata. Dla mnie – rocznika 76 – to, że Polak jest papieżem, było tak naturalne, jak własne nazwisko, jak głos matki, jak temperatura wrzenia wody. Jan Paweł II był stałym punktem w zmieniającym się świecie. Jako osoba, jako ikona i jako myśl był punktem odniesienia oraz klamrą spinającą moje dzieciństwo, młodość i dorosłość.

Spędzam czas na wstrzymaniu oddechu. Nieuniknioność staje się namacalna. Przybiera sobie miejsce w kalendarium, wybiera godzinę i minutę. Wszyscy już wiemy, że jesteśmy słuchaczami jego ostatniej homilii, kazania o życiu i śmierci, pogładowej lekcji umierania.

Nad Watykanem zachodzi słońce, opóźnia się godzina podania oficjalnego komunikatu. Kiedy słońce zachodzi też nad Nowym Jorkiem, wychodzę. Idę ulicami Manhattanu i... lękam się. Przystaję przy kiosku z gazetami. Rozmawiam ze starszą kobietą, Filipinką. Czy to już, czy już? Zatrzymuję się w swoim gabinecie przy Washington Square. Nasłuchuję. Chwilę później jadę do katedry św. Patryka. Jest zamknięta. Na schodach siedzi kilka osób, jedna kryje twarz w dłoniach. Ktoś z przechodniów przystaje. Poza tym miasto żyje zwykłym rytmem. Uderza we mnie kolejna fala tęsknoty za Krakowem.

2 kwietnia. Moje urodziny. Zrywam się wcześniej... On jest ciągle z nami. O godz. 10 muszę być na uniwersytecie. Załatwiam najpilniejsze sprawy. Wracam do domu. Telewizja. Obrazy z placu św. Piotra przeplatają się z archiwalnymi materiałami dokumentującymi pontyfikat oraz relacjami z innych stron świata. Widzę Wadowice, widzę Kraków. Czuję się jak na uwięzi. Nie mogę znaleźć sobie miejsca. Wiem, że nie tutaj powinienem być...

Wracam do mojego biura. Metro linia A. 29 lat. Kilka leż. Ścisł w gardle. Popołudnie.

Dobiegam do mojego gabinetu. Jeszcze kiedy startuje komputer, dzwonię do rodziców, do domu. Dowiaduję się od taty, że oto dokonało się. Łkam. Jeśli można choć na chwilę powrócić do dzieciństwa, to była właśnie chwila mojego powrotu. A przecież nie zdarzyło się nic, co nie należałoby do porządku tego świata, nie się nie stało poza swoim czasem.

Tyle było w moim życiu chwil, kiedy czas przemyczał nad mną bezmyślnym. Teraz czas się zatrzymał, a myśli mkną.

Wieczór. Moje od dawna planowane przyjęcie urodzinowe. Przywieziony z Greenpoint bigos, pierogi ruskie, barszcz, kabanosy, żubrówka i inne polskości o trudnych do wymówienia przez moich gości nazwach. Rozmawiamy o tym, co się wydarzyło, co się stało. Przepraszam, wymykam się.

Ten sam wieczór. Katedra św. Patryka. Kolorowy tłum. Sięroctwo.

3 kwietnia. Metro między Washington Square a Broadway Nassau. Wpatruję się w ciemną okładkę New York Post, który czyta siedząca obok kobieta. Widocznie na tyle intensywnie, że wysiadając zostawia mi uśmiech. I gazetę. Leży dziś u mnie w szufladzie.

Godz. 2 po południu – polska msza u św. Patryka. Tłumy. Nie udaje mi się wejść do środka. Namiastka kraju. Przeszywające zimno. Jeszcze nigdy tak bardzo nie tęskniłem za Polską. Dojrzewa we mnie przekonanie, że muszę tam być, w moim Krakowie, że przecież centrum wszechświata znajduje się teraz przed kurią biskupią, przed papieskim oknem. Wychodzę kilka minut przed końcem. Szybki przegląd moich terminów na najbliższe dni i gorączkowe poszukiwanie połączenia poniżej tysiąca dolarów.

4 kwietnia. Udaje mi się zarezerwować bilet, ledwie na kilka godzin przed odlotem. Cudem zdążam na samolot, kilka godzin później jestem już w Krakowie. Mam wrażenie, że wiozący mnie taksówkarz jest moim bliskim krewnym.

Oto jestem częścią, mam udział, jestem szczęśliwy.

Znicze pod kurją, milion ludzi na Błoniach, naród chyba jeszcze nigdy nie był tak zjednoczony.

Daję się ponieść emocjom, ale chcę też wyjść poza nie. Moje prywatne studium lęku. Odkrywam, jak trudne było wezwanie papieża otwierające jego pontyfikat. Odkrywam je na sobie i dla siebie. I jego totalność, całkowitość i powtarzany często w Stanach apel „do not be satisfied with mediocrity”.

11 kwietnia. Wracam do Nowego Jorku.

Ben's Pizza przy Macdougall St. Jak zawsze zepsute zegary i papież spoglądający z grafików Rico Fonseci, razem z Beatlesami, Elvisem, Muhammadem Alim, Marilyn Monroe, Elłą Fitzgerald, Dukiem Ellingtonem i kilkoma prezydentami. Ikony epoki.

Kilka dni po powrocie rozmawiam z profesorem Weilerem, wybitnym konstytucjonalistą, ortodoksyjnym Żydem, laureatem papieskiej nagrody „Totus”. W jego gabinecie na eksponowanym miejscu stoi zdjęcie ze spotkania z Ojcem Świętym. Jest głęboko poruszony. „To był człowiek z innej planety”, „Taki zdarza się jeden na tysiąc lat”, „Nawet moja mała córka wyczuwała jego aurę” W ustach profesora Weilera te słowa mają szczególną wagę.

Mijają kwietniowe dni. Greenwich Village. Codziennie w drodze na uniwersytet mijam kiosk przy West 3rd. Na dolnej półce leżą kolorowe magazyny poświęcone JP2. Zatrzymuję się. Każdego dnia okładki są bardziej zakurzone. Nie pozwolę sobie podzielić ich losu.

ARKADIUSZ RADWAN

www.dziennik.krakow.pl

# Polacy wracają do korzeni

**W związku z wprowadzeniem Karty Polaka mieszkańcy Lwowa ruszyli do archiwów, by szukać w nich polskich korzeni – napisała wczoraj kijowska gazeta „Siegodnia”.**

„Każdego dnia do centralnego historycznego archiwum Lwowa zwraca się co najmniej 20 osób, proszących o udostępnienie metryk i ksiąg kościelnych, potwierdzających narodowość przodków” – czytamy w artykule. Dyrektorka lwowskiego archiwum Diana Pelc powiedziała gazetce, że nie wszyscy chętni będą mogli otrzymać interesujące ich dokumenty, gdyż część z nich nie zachowała się. Chętni do uzyskania Karty Polaka najczęściej kierują się, zdaniem gazety, motywami ekonomicznymi.

Zainteresowanie kartą jest także ogromne wśród Polaków żyjących na Grodzieńszczyźnie. Konsul generalny w Grodnie Andrzej Krętowski poinformował, że na najbliższy czas wyznaczono terminy rozmów w sprawie karty 500 osobom. Jak zauważył, nie jest to dużo w proporcji do całej społeczności polskiej w regionie, ocenianej na około 300 tys. osób, jednak możliwości polskiej placówki są ograniczone.

– *Nasz konsulat takie zainteresowanie obserwuje już od kilku miesięcy – powiedział Krętowski.*

(PAP)

## Tybetańczycy obawiają się zamachów



Tybetańscy uchodźcy i mnisi buddyjscy protestowali wczoraj przed chińską ambasadą w Katmandu. Tybetańczykom udało się po raz pierwszy dostać pod samą ambasadę chińską. Ich protesty odbywały się dotąd przed budynkiem ONZ lub chińskim konsulem. Policja aresztowała wszystkich 50 protestujących, wynosząc ich za nogi i ręce spod ambasady (na zdjęciu).

Nepal, który uznaje zwierzchność ChRL nad Tybetem, nie pozwala na protesty przeciwko za przyjaźniom krajowi; „antychińska działalność” jest tam zakazana. Postępowanie nepalskich władz wobec Tybetańczyków skrytykowały tego samego dnia we wspólnym liście Amnesty International i Human Rights Watch. Tymczasem premier tybetańskiego rządu na uchodźstwie Samdhong Rinpoche odrzucił chińskie oskarżenia, jakoby Tybetańczycy zamierzali przeprowadzać samobójcze zamachy. Jak powiedział Rinpoche, Tybetańczycy na uchodźstwie obawiają się, że Chińczycy zaczną przebieierać się za Tybetańczyków, by przeprowadzać zamachy, które następnie przypisze się tybetańskim działaczom niepodległościowym. O planowanie samobójczych zamachów oskarżył „tybetańskie siły niepodległościowe” rzecznik chińskiego Biura Bezpieczeństwa Publicznego Yu Heping.

(PAP)